

Kontynuacja: wybory na Tajwanie

Michał Bogusz

13 stycznia w Republice Chińskiej (Tajwan) odbyły się wybory parlamentarne i prezydenckie. W tych drugich zwyciężył dotychczasowy wiceprezydent Lai Ching-te z Demokratycznej Partii Postępu (DPP), który zdobył 40,05% głosów. Pokonał on dwóch kontrkandydatów: Hou Yu-ih z Partii Narodowej (Kuomintang, KMT) i Ko Wen-je z Tajwańskiej Partii Ludowej (znanej pod angielskim skrótem TPP – Taiwan People's Party) – uzyskali oni odpowiednio 33,49% i 26,46% poparcia wyborców.

W głosowaniu do parlamentu (Yuanu Ustawodawczego) żadna z partii nie zdobyła większości (minimum 57 ze 113 mandatów). DPP, którą do tej pory reprezentowało w nim 61 członków, uzyskała 51 miejsc. KMT wprowadzi do nowego parlamentu 52 posłów (poprzednio 38), a TPP – 8 (wcześniej w parlamencie zasiadało 5 przedstawicieli tego ugrupowania). Dwa mandaty trafią w ręce posłów niezrzeszonych. Frekwencja w tych wyborach wyniosła 71,86% i była niższa niż w 2020 r. o ponad 3 p.p.

Komentarz

- Wynik tajwańskich wyborów ma decydujące znaczenie dla relacji wyspy z Chinami, które zgłaszają roszczenia do całości terytorium pod administracją Republiki Chińskiej i nie wykluczają użycia siły w celu zdobycia nad nim kontroli. Rezultat przeprowadzonego głosowania stanowi też element chińsko-amerykańskiej rywalizacji w Azji Wschodniej (zob. [Krzemowa tarcza. Tajwan w rywalizacji mocarstw](#)). Choć wszyscy trzej kandydaci i ich partie opowiadają się za utrzymaniem status quo oraz uważają, że o przyszłości Tajwanu można rozstrzygnąć tylko w drodze negocjacji i demokratycznie wyrażonej zgody samych Tajwańczyków, to jednak różnią się głoszonymi koncepcjami dotyczącymi sposobów osiągnięcia tego. DPP jest za zwiększeniem zdolności obrony, dywersyfikacją stosunków gospodarczych oraz pogłębianiem relacji z USA i ich sojusznikami – przede wszystkim Japonią. KMT uważa, że obok poszerzenia potencjału militarnego należy zacieśniać więzi gospodarcze i społeczno-kulturowe z Chinami, co ma łagodzić napięcia. Ugrupowanie to nie wyklucza przy tym zjednoczenia z ChRL w przyszłości pod warunkiem jej demokratyzacji. TPP również postuluje zwiększenie wydatków na obronę (do 3% PKB), ale uważa, że konieczne jest wypracowanie jakiegoś kompromisu z Pekinem, jednak w tej kwestii liderzy partii nie podają szczegółów.
- Zwycięstwo DPP oznacza, że nie dojdzie do żadnego zwrotu w stosunku Tajwanu do Chin. Tajpej nadal będzie pogłębiał relacje z Waszyngtonem i jego sojusznikami, dążył do podpisania umów o wolnym handlu z USA i UE oraz wstąpienia do regionalnych inicjatyw integracji gospodarczych, a równocześnie rozbudowywał siły zbrojne. W takiej sytuacji

nie ma mowy o podejmowaniu przez rządzącą DPP działań, które mogłyby zostać zinterpretowane jako formalna deklaracja niepodległości.

- Wyniki głosowania są oznaką kryzysu obydwu głównych partii politycznych Tajwanu – DPP i KMT, które dzięki systemowi politycznemu opartemu na jednomandatowych okręgach wyborczych i zasadzie prostej większości stworzyły na wyspie duopol. Kandydat DPP po raz trzeci z rzędu zwyciężył w wyborach prezydenckich, co świadczy o utrzymywaniu się silnego poparcia dla tej partii i jej programu wobec Chin. Ulega ono jednak erozji wśród wyborców rozczarowanych niespełnionymi obietnicami w sferze społeczno-ekonomicznej. Tajwańczycy, zwłaszcza ci dopiero rozpoczynający dorosłe życie, są niezadowoleni ze stagnacji płac, z długiego czasu pracy i ograniczonych praw pracowniczych, drogich mieszkań i słabej ochrony najemców oraz rosnącego rozwarstwienia dochodowego. Paradoksalnie, dla młodego pokolenia, które w przeważającej większości przyjęło tożsamość tajwańską, sprawa odrębności Tajwanu pozostaje rozstrzygnięta, a od polityków oczekuje ono podjęcia również kwestii bytowych. Jeżeli DPP chce w następnych wyborach utrzymać prezydenturę i odzyskać parlament, będzie musiała poważnie potraktować własne postulaty reform społeczno-ekonomicznych.
- Mimo oczywistych bólów wyborców KMT nie była w stanie przekonać do siebie większości głosujących. Chociaż w swojej powyborczej narracji twierdzi, że zwycięstwo odebrał jej udział w wyborach kandydata TPP, to w rzeczywistości partia stoi przed problemem dalszego istnienia reprezentacji chińskich nacjonalistów w państwie, w którym wyłącznie za Chińczyków uznaje się mniej niż 3% badanych. Program KMT zakładający równoczesne zacieśnianie współpracy gospodarczej z ChRL i de facto sojuszu z USA jest sprzeczny wewnątrz i poza twardym elektoratem nie budzi zaufania. Mało prawdopodobne wydaje się, aby partia mogła przyciągnąć do siebie gros wyborców Ko Wen-je (TPP) – w większości młodych ludzi uznających się wyłącznie za Tajwańczyków i niechętnych związkowi z Chinami. Wprawdzie głosowali oni na TPP, aby ukarać DPP, ale nie przenieśliby swojego poparcia na KMT. Partii Narodowej grozi utrata w przyszłości roli jednego z dwóch głównych stronnictw politycznych na rzecz TPP. Baza wyborcza KMT gwałtownie się starzeje – jedyna grupa wiekowa, w której partia ta odniosła sukces, to osoby powyżej 60. roku życia, natomiast w najmłodszej zdobyła tylko symboliczne poparcie. Konkurencja między KMT i TPP będzie też negatywnie wpływać na możliwość ścisłej współpracy tych ugrupowań w opozycji wobec rządów DPP.
- DPP, mimo utraty większości parlamentarnej i skromnego zwycięstwa jej kandydata na prezydenta, utrzyma władzę, jednak będzie musiała układać się z opozycją. Na Tajwanie obowiązuje system charakteryzowany jako półprezydencki i to głowa państwa mianuje premiera, który powołuje ministrów – nie musi on uzyskać wotum zaufania ze strony parlamentu. Yuan Ustawodawczy ma kompetencję odwołania szefa rządu, ale w odpowiedzi na to prezydent może ponownie mianować wybraną przez siebie osobę lub rozpisać nowe wybory parlamentarne. W podzielonym parlamencie rolę jęczycza u wagi będzie odgrywać TPP i nie należy się spodziewać, że zaryzykuje ona swoją pozycję, głosując za odwołaniem premiera, co mogłoby pociągnąć za sobą ogłoszenie wyborów. W efekcie DPP zachowa kontrolę nad egzekutywą i polityką zagraniczną. Ze względu na brak większości mandatów Partii Narodowej nie będzie łatwo blokować agendę

ustawodawczą rządu, ale DPP i tak będzie musiała szukać szerokiego ponadpartyjnego kompromisu albo wchodzić w taktyczne porozumienia z TPP. Obu ugrupowaniom – zarówno TPP, jak i KMT – trudno będzie głosować przeciwko popularnym programom społecznym lub wzrostowi wydatków na obronę, co postulowały w czasie kampanii wyborczej wszystkie partie.

- Pekin wydaje się niezdolny do porzucenia strategii wobec Tajwanu opartej na połączeniu presji militarnej i zachęt gospodarczych, wspartych kampanią dezinformacyjną. Działania te już w trzecim cyklu wyborczym na wyspie nie przynoszą oczekiwanego rezultatu w postaci powrotu do władzy KMT, preferowanej przez Pekin. Jednak ich kontynuacja wynika przede wszystkim z uwarunkowań wewnętrznych ChRL. Dążenie do „zjednoczenia” Tajwanu z Chinami to jeden z elementów budowy legitymizacji KPCh, a wobec rosnących postaw nacjonalistycznych przywódcy muszą utrzymać ostrą retorykę, wspieraną demonstracjami siły. Pekin będzie jednak działał ostrożnie, aby nie zaprzepaścić niedawno ustabilizowanych relacji z Waszyngtonem (zob. [Uspokojenie, nie przełom. Szczyt chińsko-amerykański w San Francisco](#)).
- Również USA nie chcą prowokować Chin. Po wyborach na Tajwanie administracja Joeego Bidena wysłała tam jedynie nieformalną reprezentację, składającą się z emerytowanych urzędników: byłego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Stephena Hadleya i byłego zastępcy sekretarza stanu Jamesa Steinberga. Pekin wyraża w związku z tym rytualne oburzenie i sprzeciw, ale reakcje te wydają się przede wszystkim odpowiadać na potrzeby chińskiej opinii publicznej. W propagandzie zagranicznej ChRL podkreśla niski wynik Lai Ching-te, który ma wskazywać na brak legitymizacji DPP do rządzenia, lecz jednocześnie prowokuje pytania o legitymizację wyborczą samych przywódców KPCh. Zdaje się więc, że temat ten nie będzie mógł być eksploatowany zbyt długo, zwłaszcza że nie rezonuje zbyt dobrze na samym Tajwanie.
- Dwa dni po wyborach wyspiarskie państwo Nauru ogłosiło przeniesienie uznania dyplomatycznego z Republiki Chińskiej (Tajwan) na ChRL. W efekcie grupa państw utrzymujących stosunki dyplomatyczne z Tajwanem zmalała z 13 do 12. Tajpej antycypował ten ruch od dłuższego czasu – od zmiany koalicji rządzącej na Nauru – ale jego termin najpewniej wynika z presji Pekinu. Sama utrata tego pacyficznego partnera nie zaszkodzi Lai Ching-te, ponieważ tajwańska opinia publiczna rozumie, że realne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa mają nieformalne relacje z USA i ich sojusznikami. Całe wydarzenie pokazuje mocno ograniczone możliwości Chin oddziaływania na Tajwan.
- W okresie krótko- i średnioterminowym wynik wyborów nie wpłynie na zmianę stosunków między Tajwanem a Chinami. Choć będą one nadal napięte, to obydwu stronom zależy na utrzymaniu ich poniżej progu bezpośredniego konfliktu. Tajpej nie chce eskalować napięcia i prowokować Pekinu, a ChRL nie jest gotowa do konfrontacji z USA, do której nieuchronnie doszłoby w razie walk w Cieśninie Tajwańskiej. W dłuższej perspektywie dalsze zaognienie relacji wydaje się jednak nieuniknione. Wynika to nie tylko z sytuacji globalnej i rosnącej rywalizacji chińsko-amerykańskiej, lecz także z uwarunkowań wewnętrznych na Tajwanie i w Chinach. Od demokratyzacji w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku główna oś podziałów ideologicznych przebiegała na Tajwanie pomiędzy nacjonalizmem chińskim KMT a rosnącym tajwańskim, który reprezentuje DPP.

Zwycięstwo tego drugiego i okrzepnięcie odrębnej tożsamości tajwańskiej (można wręcz mówić o formowaniu się narodu tajwańskiego) oznacza przesunięcie się osi sporu politycznego na kwestie socjoekonomiczne. Równocześnie generuje to nowy konflikt między tajwańskimi aspiracjami narodowymi a Chinami, gdzie KPCh próbuje oprzeć autorytarne rządy na hańskim nacjonalizmie.